

*„Milczenie wobec bezprawia, to przyzwalanie,
przyzwalanie na bezprawie-to współudział”*

INFORMACJA

Kierując się tą zasadą, w 2007 roku rozpocząłem walkę przeciwko WBE w związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami w waloryzowaniu mojej emerytury.

Stwierdziłem, że MON za pośrednictwem WBE okrada mnie od 1 stycznia 1999 roku. To okradanie polega na tym, że zostałem – wbrew zasadom prawnym – objęty systemem waloryzacji ustalonym wyłącznie dla tych, którzy podjęli służbę po 1 stycznia 1999 roku (mocą ustawy z dnia 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z FUS), systemem gorszym od poprzedniego. Jest to sprzeczne z łącińską zasadą prawną na której to –ponoć – oparte jest (był) nasze prawo:

Lex prospicit, non respicit – ustawa patrzy na przód, a nie wstecz;

***Lex severior retro non agit* – prawo surowsze nie działa wstecz**

Złożyłem stosowne dokumenty do WBE a następnego dnia do Sądu Okręgowego – Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych.

To działanie zostało „nagłośnione” przez jednego z moich kolegów za pośrednictwem Internetu. I zaczęło się totalne przygotowanie emerytów do „wojny” przeciwko WBE.

Pojawili się też inni emeryci wojskowi, którzy również (równolegle) podjęli podobne działania. Wymiana poglądów zaowocowała opracowaniem i rozpowszechnieniem stosownych dokumentów procesowych.

I na tym etapie, jak widać naiwnie, uznałem, że dobrze by było „uruchomić” związki emeryckie, by stworzyć odpowiednią strukturę, sztab i pójść do walki w sposób zorganizowany. A ponieważ wśród odważnych emerytów było stosunkowo dużo członków ZBZZ i ORWP, więc wydawało mi się, że ten Związek stanie na czele pokrzywdzonych, by bronić emerytów i rencistów (ukaranych za stan wojenny i za to, że „nosili brązowe buty”).

Widząc, że na czele tego Związku stoi ktoś, kogo znałem z lat 1975-1980, uznałem, że uda mi się nawiązać współpracę z Zarządem Głównym tegoż Związku.

I tu się pomyliłem. Nie wiedziałem wówczas, że ludzie się zmieniają a awanse nie zawsze są (były) wynikiem pozytywnej selekcji.

Nie „przyszło mi nawet do głowy”, że Zarządy Związków mogą istnieć nie po to, by walczyć o los pokrzywdzonych, lecz po to, by mieć dwór klakierów wokół siebie.

Zaczął się dziać coś dziwnego; z jednej strony szeregowi członkowie współpracowali ze mną w tej nierównej walce z molochem socjalistyczno-biurokratycznym (im więcej socjalizmu, tym więcej urzędasów- JKM), części „odważnych” Funków tegoż związku nawet kolportowało nasze opracowania wśród emerytów i rencistów wojskowych na swoim osiedlu (Wspólna Droga) w Warszawie (tanio, bo tylko za flachę!!), natomiast „oficjele” Związku robili wszystko, by nam zaszkodzić w tej wojnie.

Zacząłem rozumieć, że:

- a) Niektórzy, w latach „pierestrojki”, awansowali nie za pracę lecz za usłużność i uznanie u „towarzysza-hrabiego” Bronisława K., jak również za „znajomości” z pewnym generałem-biskupem;
- b) ZBZZiORWP nie pomoże ani mnie osobiście, ani tym bardziej rzeszy poszkodowanych emerytów i rencistów.

A walka nabierała rozmachu.

Na horyzoncie pojawiło się Pro Milito.

Udostępniło mi miejsce na forum PM, na którym zamieszczałem niezbędne informacje „pod dyskusję”, a gdy dyskusja (dzięki agentom wiadomego Ceśka) zaczęła zmieniać kierunek, dostałem oddzielną stronę na publikowanie wzorów dokumentów procesowych, opracowywanych zespołowo przez mocno zaangażowanych emerytów.

Komenda PM zainteresowała się tematem, podobnie zresztą jak Stowarzyszenie Ojczyzna Zbiorowy Obowiązek, a później nowopowstałe Ogólnopolskie Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Służb Mundurowych.

Doszło do kilku roboczych spotkań, ustalono ramy i kierunki dalszego działania.

Uruchomiono dziesiątki tysięcy emerytów, rencistów oraz wdów i sierot po żołnierzach.

Uświadomiono (?) kierownictwu MON oraz Ministrowi Sprawiedliwości, sądom i organom emerytalnym, że została wyrządzona krzywda najslabszym - bo już wysłużonym – a winę ponosi DSS MON, który pozaprawnie polecił objąć emerytów i rencistów przepisami ustawy o FUS z mocą wsteczną.

Koordynując obiegiem informacji i działaniami w terenie, udało się utworzyć regionalne ośrodki koordynacyjne, by wspierać, uświadamiać i pomagać poszkodowanym.

Opracowano całe vademecum służące świadczeniobiorcom w zmaganiach z WBE i sądami.

I nagle grom z jasnego nieba!!!

W kwietniu 2009 roku (ówczesny wiceprezes ZG ZBZZ i ORWP) –JG – wnosi w Sądzie Okręgowym w Warszawie pozew cywilny przeciwko mnie (z art. 23 i 24 KC) o naruszenie dóbr osobistych, polegające na (cyt.): „naruszeniu dóbr osobistych, a w szczególności czci, nazwiska, wizerunku, sławy i godności” poprzez pomówienie o „alkoholizm, służbę w IW oraz aktywny udział w różnych aferach”.

Oskarżenie oparł na strzępach informacji e-mailowych, jakie krążyły w sieci, informacji niewiadomego pochodzenia, przypisanych bezpodstawnie mnie, a doręczonych JG przez gen. Adama Rębacza i pułkownika Krzysztofa Majera (Związek LWP). Informacji noszących wszelkie cechy dokumentów spreparowanych na użytek tej sprawy.

Moje zdumienie było znaczne, gdyż nie znam osobiście JG, nigdy nie służyliśmy pod rozkazami bezpośredniego przełożonego, nigdy nie przebywałem z JG w towarzystwie, ani tym bardziej nie spożywaaliśmy alkoholu. W związku z tym, zarzuty postawione mi przez wiceprezesa ZG ZBZZ i ORWP (JG), że posądzam Go o alkoholizm, służbę w Informacji Wojskowej, jak również o udział w różnorodnych aferach, uznałem za całkowicie pozbawione sensu i jakichkolwiek dowodów, i tak odpowiedziałem sądowi.

No cóż- JG ma prawo sądzić każdego, to jego sprawa. Ale do tego, by oskarżać i nie narażać się samemu na kontr-oskarżenie, bądź na śmieszność, trzeba mieć twarde dowody, a JG takich dowodów nie ma i mieć nie może.

Moja propozycja, by sąd uwzględnił w ewentualnym procesie „dowody ze świadków” w osobach, na które powołał się JG, nie została przyjęta (proponowałem, by Panowie: Adam Rębacz i Krzysztof Majer, których przywołał w swoim pozwie JG, poświadczyli, że dostali ode mnie jakiegokolwiek informacje na temat Powoda).

„Smaczku” sprawie nadaje taki drobiazg, że wg art. 27 k.p.c. rozprawa powinna odbyć się w miejscu zamieszkania pozwanego. Tylko w przypadku, gdy Powodem jest Organizacja (Związek), czyli osoba prawna a nie osoba fizyczna, rozprawy powinny odbywać się w sądzie właściwym terytorialnie dla siedziby Związku.

I co się okazuje? Otóż mój uzasadniony wniosek skierowany do SO w Warszawie o przeniesienie rozprawy do sądu wg właściwości terytorialnej pozwanego nie został przyjęty, gdyż (wg sądu) jest to pozew cywilny JG, a właściwie ZBZZ i ORWP.

A zatem jest to wojna ZG ZBZZ i OR WP (nie mylić z szeregowymi i funkcyjnymi członkami Związku w terenie, którzy stoją nawet na czele grup koordynacyjnych), czyli prywatna wojna Generała Adama Rębacza i Pułkownika Jana Gazarkiewicza za pieniądze podatników [przeciwko Zdzisławowi Gałalskiemu, który „zagrał na nosie” MON, WBE i „niezawisłym” sądom.

By sprawę definitywnie wyjaśnić, skierowałem stosowne pytania do ZG ZBZZ i OR WP (załączam), na które to pytani dostałem „genialną” (a właściwie genitalną) odpowiedź, którą załączam.

I właśnie to chce pokazać Szanownym Kolegom.

Nie proszę o pomoc, bo to sprawa osobista, a nie chcę, by cokolwiek zazgrzytało pomiędzy nami-emerytami.

Ja będę walczył nadal, tak ja to robiłem do tej pory.

Chcę tylko pokazać, co robią ludzie (chyba) na żołdzie B. Klicha.

Będę zabiegał o to, by proces się odbył zgodnie z procedurami, bez działania zza czyichś pleców, nacisków na sądy dokonywanych przez

Albo „powodem” jest JG (osoba fizyczna), i przez to jest to proces „osoby fizycznej” przeciwko „osobie fizycznej” - jak jest jasno i jednoznacznie sformułowane w pozwie, albo „powodem” jest ZG ZBZZ i OR WP (osoba prawna), czego nie ma w pozwie, a sam proces ma mieć charakter kapturowy.

Ale ta sprawa zajmuje mi trochę więcej czasu aniżeli się spodziewałem, więc będzie uszczerbek we koordynowaniu „partyzantami” w terenie.

Na zakończenie pragnę Kolegom poddać do przemyślenia takie dane:

- a) wg „przechwałek” ZG ZBZZiORWP – Związek w 2007 roku liczył ponad 50.000 członków, natomiast na koniec 2009 roku liczy podobno około 30.000 członków ; to chyba nie jest tendencja wzrostowa, a przyczyny łatwe do zauważenia;
- b) podczas Zjazdu Krajowego ZBZZiORWP nie padło ani jedno słowo o złamaniu prawa przez MON-WBE na szkodę emerytów i rencistów wojskowych, bo ZG ni pozwolił na włączenie tego tematu pod dyskusję;
- c) wg JG, w piśmie skierowanym do niektórych członków- to ja jestem osobiście odpowiedzialny za ten stan rzeczy, nawet za spadek płatności składek i sprzedaży miesięcznika „GWiR”, który to miesięcznik ja dostaje za darmo, pomimo, że nie należę i nie będę należał do takiego „związku”;
- d) środowisko emerytów wojskowych jest bardzo rozbite i skłócone; działa w Polsce prawie czterdzieści różnorodnych związków i stowarzyszeń !!!! Czy w tym tkwi nasza siła wobec ewidentnego bezprawia?

A dodatkowo:

- mamy już w Strasburgu siedem (7) skarg, czekają na rozpatrzenie;
- mamy cztery Skargi Konstytucyjne w Trybunale Konstytucyjnym w kraju;
- mamy pokrętne odpowiedzi z MON i innych centralnych organów władzy;

- sąd okręgowy w łodzi, który do tej pory orzekał „w składzie” jednoosobowym plus protokolantka, teraz już orzeka w składzie trzy-osobowym. To chyba pierwszy efekt naszych skarg do ETPCz., w których podnosiliśmy tę nieprawidłowość w funkcjonowaniu i orzekaniu SO;
- sporo emerytów wystraszyło się procesów i kosztów zastępstwa procesowego, ale dochodzą nowi zainteresowani i zaczynają wierzyć w sens tej walki.

Niniejszą informację podaję do wiadomości i dowolnego wykorzystania:

- a) STOWARZYSZENIA - OJCZYŻNA ZBIOROWY OBOWIĄZEK, którego jestem członkiem (za pośrednictwem Ryszarda D);
- b) OGÓLNOPOLSKIEGO ZRZESZENIA EMERYTÓW i RENCISTÓW SŁUŻB MUNDUROWYCH, którego jestem członkiem (za pośrednictwem Piotra Z.);
- c) PRO MILITO (za pośrednictwem J.L).

Załączniki 2 (które podałem jednocześnie do wiadomości SO w Warszawie):

- 1. Pytania do ZG ZBZZiORWP
- 2. „Odpowiedź” ZG ZBZZ i OR WP (o ile to można uznać za odpowiedź merytoryczną).